



# Rzut oka na zmiany w faunie Warszawy i okolic wywołane przez wojnę (1948) – fragmenty\*

Stanisław Adamczewski

W czasie wojennych lat 1940–1945, spędzonych w Warszawie poczyniłem nieco obserwacji faunistyczno-ekologicznych, które zwróciły moją uwagę na wielką intensywność zmian w składzie ilościowym i jakościowym fauny miasta i okolicy w czasie wojny. (...)

Charakter elementów wpływających na zmianę fauny był w skutkach różnorodny i niekoniecznie musiał wpływać destrukcyjnie na jej skład. Możemy tu wyróżnić cztery typy tych elementów a mianowicie: elementy niszczące tj. zmieniające faunę całkowicie, zubożające tj. zmieniające faunę częściowo, elementy wzbogacające faunę oraz elementy o skutkach wielostronnych, np. zubożające i wzbogacające faunę jednocześnie. Głównymi przyczynami, wprowadzającymi do działania powyższe elementy i wywołujące pośrednio różnorodne zmiany fauny w okresie wojennym, były: wyjątkowa surowość kilku z kolei zim, gospodarka władz okupacyjnych oraz działania wojenne w mieście i okolicy z ich bezpośrednimi i pośrednimi skutkami.

Rozpatrzmy po kolei efekty działania tych przyczyn na przykładach. Pierwsze zimy wojenne były niezwykle ostre i długotrwałe. Wiosna występowała po nich bardzo spóźniona. (...) Panujący w czasie okupacji niemieckiej terror, bezwzględne przestrzeganie godzin policyjnych spowodowało zupełne ustanie w stolicy ruchu ulicznego w godzinach nocnych. Schodzące w tej porze z drzew ulicznych dorosłe gąsienice ćmy *Acronicta aceris* L. nie były wobec tego jak dotychczas narażone na masowe rozdeptywanie przez przechodniów, lecz miały prawie wszystkie możliwość znaleźć sobie spokojny kat do przepoczwarczenia się. Wskutek tego nastąpiło ogromne rozmnożenie się tego gatunku. W latach 1941 i 1942 kasztanowce i klony uliczne były całkowicie ogałacane z liści przez chmary gąsienic wspomnianej ćmy. (...)

\* Pierwodruk: *Rzut oka na zmiany w faunie Warszawy i okolic wywołane przez wojnę*, „Polskie Pismo Entomologiczne”, t. 18, 1948, nr 2-4: 268-275; tutaj zamieszczamy jedynie fragmenty; zob. także artykuł Beaty Frydryczak w niniejszym numerze.

Jedną z przyczyn powodującą zjawienie się w mieście gatunków na terenie miejskim nieżyjących (gości przypadkowych) są wabiące własności światła lamp ulicznych. Znanym jest zjawisko zubożenia się fauny motyli nocnych w najbliższych okolicach miasta na skutek zlatywania się olbrzymich ilości ciem do świateł miejskich, gdzie w rezultacie giną, nie zapewniwszy odpowiednich warunków bytu swemu potomstwu. Ograniczenie przydziału prądu elektrycznego dla ludności cywilnej oraz przestrzegane surowo zaciemnianie miasta wpłynęło na wybitne zubożenie fauny miejskiej w zakresie wyżej wymienionych gości. Nie spotykałem zupełnie na ulicach w czasie wojny całego szeregu charakterystycznych zlatujących się do światła gatunków pospolitych przed wojną jak np. występujący w końcu lata *Hepialus sylvina* L. W ten sposób fauna miasta zubożała, jednak niewątpliwie zaciemnienie Warszawy miało korzystny wpływ na faunę okolic podmiejskich.

Gospodarka okupacyjna wpłynęła na niesłychane obniżenie się stopy życiowej i ogólne zubożenie mieszkańców miasta. Miało to rozliczne skutki. Pod uprawę ziemi pod tak zwane ogródki działkowe zajęto wszelkie trawniki, chwaściska, ugory i inne leżące odłogiem nieuprawne tereny w mieście i na peryferiach Warszawy, które stanowiły dotychczas miejsce lęgowe całego szeregu gatunków. Zbiedniała ludność zajęła się nadto masowo hodowlą kóz i królików. Na paszę dla tego inwentarza zużywano roślinność rowów i innych nieużytków nienadających się na uprawę działek, a stanowiących w mieście ostoje dla wielu gatunków zwierząt. Z tych samych ekonomicznych przyczyn zaczęła szybko wzrastać dewastacja istniejącego w parkach i na peryferiach miasta zadrzewienia, lasków i zagajników, które wyniszczono na opał, likwidując rozliczne stanowiska fauny. (...)

Na innych odcinkach życia zubożenie ludności pociągnęło za sobą ogólne pogorszenie się warunków sanitarnych i związane z tym mnożenie się i wspaniały rozwój wielu gatunków bardziej właściwych miastu niż wyżej wymienione. Mam na myśli faunę domostw ludzkich. Okupacyjne ograniczenia aprowizacyjne spowodowały skrzętne gromadzenie i przechowywanie artykułów spożywczych, a nawet różnych odpadków w tysiącach mniej lub więcej zaimprovizowanych spiżarni i schowków. Powstały doskonałe warunki masowego rozmnażania się najróżniejszych gatunków, które dotychczas miały możliwości rozwojowe ograniczone do niewielu magazynów utrzymywanych przy tym bardziej higienicznie. Powszechnie można było obserwować olbrzymie ilości chrząszcza *Sitopetra panicea* L. rozmnażającego się masowo w skrzętnie przechowywanych „na czarną godzinę” sucharach z chleba. W niektórych mieszkaniach obserwowałem formalne rójki uskrzydłych pasożytów błonkoskrzydłych pierwszego i drugiego stopnia żyjących w larwach wspomnianego chrząszcza. (...)

W wielu punktach Warszawy Niemcy pobudowali, w im tylko wiadomym celu, odkryte, betonowe zbiorniki na wodę. W zbierającej się w nich wodzie z opadów atmosferycznych bardzo szybko pojawiła się dość liczna fauna komarów, chrząszczy i pluskwiaków wodnych. Z kręgowców zbiorniki zamieszkiwały ropuchy, których

terkotliwy głos dawał się stamtąd słyszeć jeszcze w początkach lipca. Ponad wodą bujały gromady jaskółek nie odwiedzających wcale śródmieścia przed wojną.

Działania wojenne miały na faunę Warszawy nie mniej silny wpływ niż gospodarka okupacyjna. Bezpośrednimi skutkami była powiększająca się od 1939 roku w mieście ilość gruzów i niezamieszkałych ruin, które stworzyły bardzo dogodne warunki gnieźdzenia się dla przedstawiciela raczej górskich i skalistych okolic, jakim jest kopciuszek (*Phoenicurus ochruros* G.m.). Dźwięczny, aczkolwiek nieco monotony śpiew tego ptaszka coraz częściej było słychać w mieście w czasie okupacji niemieckiej, zaś po powstaniu 1944 r. zagnieździł się tak licznie, że niemal nie ma ulicy w Warszawie, na której by wiosną nie można było go usłyszeć.

Z ruin korzystają chętnie również jaskółki oraz jerzyki i kawki znacznie liczniej obecnie występujące niż przed wojną. Spośród ssaków ruiny zamieszkują tchórze oraz łasice. Wdzięczne harce tych ostatnich można obserwować na rynku Starego Miasta. Niesłychanie rozmnożył się szczur wędrowny. Coraz liczniej pojawiają się nietoperze. Nie wszystkie jednak kręgowce znalazły dobre warunki w ruinach. Na przykład gołębie uliczne, tak ożywiające miejski krajobraz przed wojną, obecnie prawie całkowicie wyginęły.

Równie korzystnym dla rozwoju fauny był w czasie powstania latem 1944 r. rozpoczęty okres niesłychanego zanieczyszczenia miasta padliną, trupami, śmieciami itp., rozkładającymi się szczątkami organicznymi zalegającymi gruzy i ulice miasta w wielkich ilościach. Niespotykane dawniej w mieście wielkie czarne grabarze świadczą obecnie o ponurych możliwościach życia wśród gruzów. Na pierwszy rzut oka zauważyć można ogromne rozmnożenie się much. (...)

Jedną z bezpośrednich, a korzystnych dla wzbogacenia fauny okoliczności wojennych były masowe wędrówki ludności wysiedlanej, przesiedlanej oraz transporty wojskowe i inne, z którymi na setki kilometrów przenoszono owady pasożytujące na człowieku lub w inny sposób z człowiekiem związane. W ten sposób na przykład szybko regeneruje swój stan posiadania w spalonej Warszawie pluskwa domowa przytransportowana między innymi również z barakami przenośnymi. Prócz tego przenoszone są liczne owady i inne stawonogi luźno lub wcale niezwiązane z życiem człowieka, które korzystają z dalekobieżnych transportów jako mimowolni pasażerowie, by w końcu wędrówki swej przypadkowo wylądować w Warszawie.

Należy również zanotować niekorzystne dla fauny momenty w bezpośrednich skutkach działań wojennych. Najbardziej ucierpiała zdaje się wyżej wspomniana fauna domostw, która spłonęła wraz z całym miastem w 1944 r. Jednak i w tak żywiołowych kataklizmach znajduje przyroda niepojęte sposoby na przetrwanie, jak to miałem możność zaobserwować przy okazji bytności we Wrocławiu w 1945 r. Tam to w ciepłe, pogodne wieczory w początkach września słyszałem kilkakrotnie świerszcze domowe odzywające się wśród gruzów domów całkowicie i obustronnie wypalonych ulic kompletnie zniszczonej dzielnicy. Jedną z najtrwalszych baz fauny miejskiej są drzewa uliczne. W czasie walk powstańczych i później jesienią r. 1944

drzewa te wycięto lub w inny sposób przeważnie zniszczono. W ten sposób fauna drzew ulicznych w śródmieściu Warszawy niemal nie istnieje. (...)

Pośrednie skutki działań wojennych w Warszawie i okolicy są dla rozwoju fauny raczej korzystne. Miasto i jego peryferie w dużej mierze opustoszały. Zryte okopami i umocnieniami uprawne pola i ogródki działkowe pokryło morze chwastów swobodnie rosnących i nietępionych. Krajobraz ekologicznie przypomina step. Oczywiście w naszej szerokości geograficznej, nawet gdyby człowiek nie zagospodarował tych terenów, krajobraz ze stepowego szybko zmieniłby się na leśny. Już obecnie spośród chwastów rosnących na gruzach wychylają się liczne świeże posiewy wierzb, topól, brzozy, za którymi poszłyby wnet i inne drzewa. Jednak przez pierwsze lata fauna tych pustkowi nabierałaby coraz wyraźniejszego charakteru stepowego. (...)

Miast dawniejszej symfonii wielkowiejskiej ulicy panuje cisza cementarna, wśród której „polne koniki zwyczajną piosenkę szeleszczą”<sup>1</sup>. Obok z kupy gruzu wystają wspaniałe kępy pokrzyw, nad którymi bujają w słońcu pięknie ubarwione rusałki. Tu i ówdzie rosną rozrzucone krzaki topól i wierzb, na których widać efektowne gąsienice nastroszy i garbatek. Życie owadów kwitnie. Przyroda obejmuje we władanie tereny wydarte jej ongi przez człowieka. Zasobny i bezpieczny w swych domostwach mieszczuch uświadamia sobie, że odwieczna walka o byt człowieka z naturą do tej pory trwa.

Warszawa, grudzień 1945 r.

---

<sup>1</sup> T. Lenartowicz, *Wiecznie to samo* (1855); cytat nieznacznie zmieniony (przyp. red.).